„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 33.

Ewangelia na niedzielę czternastą po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W owym czasie mówił Jezus do uczniów Swoich: Żaden nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o żywot wasz, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali; bo czyliż dusza nie jest ważniejszą, niż pokarm, a ciało, niźli dzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, an żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażaliż wy nie daleko ważniejsi, niż one? I któż z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie dlaczegóż się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną, nie pracują, ani przędą: a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jedli, albo co będziemy pili, albo czem będziemy się przyodziewać? bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano.

(Św. Mateusz, rozdział VI, wiersz 24—33.)

O Bożej Opatrzności.

„Wejrzyjcie na ptaki niebieskie... przypatrzcie się liliom polnym".

Przedziwna zaprawdę jest Opatrzność Boska, która i o ptakach niebieskich pamięta, która i o liliach polnych nie zapomina. Bo ptaszęta nie sieją ani żną, ani sprowadzają do gumien, a żyją. Bo lilie polne nie pracują, ani przędą, a jednak każda z nich tak pięknie odziana. Jakaż ta Boża Opatrzność przedziwna.

Na ptaszki niebieskie wskazując, powiada Pan Jezus: *Nie troszczcie się o wasz żywot, cobyście jedli, ani o ciało wasze czem-*

byście się odziewali. Wskazując zaś na lilie polne, mówi: *Jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?*

To ręce chyba nam za pas założyć i nic zgoła nie robić, ale się na słońcu wygodnie wygrzewać. To chyba nam porzucić pług, siekierę i kosę, a oczy nasze utkwić tylko w niebo, odzienia i pożywienia wyglądać stamtąd spokojnie.

Nie jeden trzyma się tego i tak praktykuje, że w próżniactwie dzień za dniem mu schodzi, tydzień za tygodniem. Naganiaj go do jakiej roboty, a on gotów ci powiedzieć: ptaszki nie sieją, ani żną, a Boża Opatrzność żywi je; lilie polne nie pracują, ani przędą, a Opatrzność Boża przyodziewa je.

Jakże jednak ptakom siać albo i żąć, skoro nie mają ni rąk, ni sił, ni rozumu do pracy? I lilie polne tak samo. A człowiek inaczej. Człowiekowi kazał Bóg pracować ,ale dał mu ręce i siły, do tego potrzebne, dał mu jeszcze i rozum, aby wiedział, jak mu pracować należy. Czytamy też: *„Człowiek się rodzi na pracę, jak ptak do latania“* (Job. 5, 7). A św. Paweł powiada: *„Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je* (II. Tess. 2, 10).

Ale powiesz: to w czemże okaże się naonczas Opatrzność Boża, jeli wszystko pracą ciężką mam sobie zdobywać?

Posłuchaj. Pamiętasz pewnie to lato, kiedy to długo, długo, deszczu nie było. Przyszła jesień, posucha trwała dalej, a tuby orać, tuby siać, bo zima nadchodzi. Zorałeś wreszcie i z biedą zasiałeś swą rolę. Czekałeś tydzień, żyto nie wschodzi, czekałeś drugi tydzień, a ono nie wschodzi. Mówiłeś sobie: już i praca moja przepadła i żyto przepadło. Aż tu od zachodu chmurzyć się zaczyna, wnet potem błysło na niebie, zagrzmiało, wnet potem zaczął i deszczyk padać. I padał dzień cały, noc całą. Wychodzisz nazajutrz na pole, a tam już inaczej, a tam już powschodziło ziarno, dobrze się nawet zaczęło zielenić. — Oto Boska Opatrzność. Każda kropla tego deszczu, to Opatrzność Boska. Chociaż ty sam rolę zaorał i sam ją zasiał, wzrost jednak dała ziarnu Opatrzność Boska. *A tak ani kto sieje, jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa* (I. Kor. 3, 7).

Zachorowało ci dziecię ukochane. Cobyś ty dał, żeby mu tylko zdrowie przywrócić. Zwołujesz lekarzy, a oni radzą, jak mogą, zadają lekarstwa przeróżne, a choroba jednak nie ustępuje. Powiadają wreszcie, że niemasz ratunku, że dziecię umrzeć musi. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu wszystkich dziecię nie umiera, zaczyna nawet do zdrowia przychodzić, aż i wyzdrowiało zupełnie. I dzisiaj masz pomoc i pociechę z niego. — Oto Boża Opatrzność.

Kiedy więc tam, gdzie już i siły i rozum i nauka człowieka ustają, pomoc Boża nadejdzie, tam Opatrzność Boska. Choć Pan Bóg mógłby to sprawić, że i bez orki i bez zasiewu rosłoby żyto

na twojem polu, ale on chce, abyś ty orał i sumiennie orał, abyś siał i to nie poślad, lecz ziarno zdrowe, a resztę On już Opatrznością swoją sprawuje. I choć to dziecię mógłby bez lekarzy i bez leków Pan Bóg ci uzdrowić, a jednak uzdrawia je Opatrzność Jego, kiedyś ty nadaremnie wszystkie już środki wyczerpał.

To teraz pewnie już zrozumiesz, jak Boska Opatrzność wygląda. Nie tak więc, jak sobie może wystawiasz, że pieczone gołąbki mają ci lecieć same do gąbki, to jest Opatrzność Boska. I nie tak, że Boża Opatrność ma ci dać koniecznie dobry urodzaj, choć koło roli zrobisz niedbale, choć w grudniu przez niedbalstwo siejesz, zamiast to zrobić we wrześniu. Bo leniuchów Opatrzność Boża wypuszcza ze swojej opieki.

Znajdą się jeszcze insi, co znowu na swoje tylko siły we wszystkiem rachują, a w Bożą Opatrzność nie wierzą. U takich rozum ich jest wszystkiem, ich praca i zapobiegliwość wszystkiem, niczem zaś Opatrzność Boża. Do nich to zwraca się Pan Jezus, mówiąc: *Kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?*

Czy znasz ty podobnych? Bodaj, czy do nich ty sam nie należysz. Wstajesz zrana, a pierwsza myśl twoja powinna być o Bogu, pierwsze twoje westchnienie powinno ulecieć do Boga. W dobrem się przecie obudziłeś zdrowiu, kiedy tejże nocy nie mało się na drugi świat przeniosło. Więc za to ci podziękować Bogu. Ale tobie to ani w głowie. Ledwieś oczy przetarł, biegniesz już do gospodarstwa, obchodzisz stajnie, obchodzisz gumna, do pracy się zabierasz. A pacierz gdzie? a modlitwa jaka gdzie? I trochę czasu szkoda ci poświęcić dla Boga, dla duszy, bo upadłoby zaraz gospodarstwo twoje. Możesz jednak i nie spać i nie jeść, jeno wciąż pracować, wszystko to będzie daremne wszelako, jak cię Opatrzność Boża nie wesprze. *I któż z was obmyślając, może przydać do wzrostu sewgo łokieć jeden?*

To pewnie zapytasz: jakże więc mam postępować? Pilnować bowiem gospodarstwa od rana do nocy, nie zmówiwszy nawet pacierza, źle jest, bo znaczy to nie rachować na Opatrzność Bożą. Nie pilnować, koło roli i dobytku niedbale chodzić, także źle, bo to znaczy kusić tylko tę Boską Opatrzność. Jakoż źle jest w tych rzeczach doczesnych tak się zagrzebać, żeby więcej znaczyło u ciebie wymłócić jeden snop zboża, niżeli się pomodlić. Z drugiej zaś strony nie dobre i to, kiedy ktoś nie robi, co robić powinien, a wszystkiego się od Boga spodziewa.

Jakże więc masz się zachować wobec Opatrzności Bożej? Tak, jak to dziecko małe, co stara się na nóżki podźwignąć, a rączęta swe do matki wyciąga, aby je podniosła. Tak, jak ten człowiek podeszły w latach, co idąc, laską się podpiera. Tak samo dokładaj i ty z twojej strony starania we wszystkiem, a przytem Boga proś, aby błogosławił twej pracy. Bo już Psalmista powie-

dział: *„Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go zbudowali“* (126, 1).

Pracujmy więc dla ciała, ale więcej dla duszy. Myśmy o tem, co nam jeść, czem się przyodziać, ale więcej myśleć nam o pokarmie dla duszy, o odzieniu dla duszy. Wtedy to nie zawiedzie nas nigdy Opatrzność Boża, a nawet i na nas spełni się ta obietnica Pana Jezusa: *To wszystko będzie wam przydano.* Amen.

NIHIL OBSTAT.
J. C. Tobiasiewicz,

L 5887/13.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza.
Kraków, dnia 4 sierpnia 1913.

(L. S.)

† Anatol,
biskup-sufragan wik. gen.